

LUD

Director e-proprietário: Dr. Antônio Firakowski.

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres dla listów: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna, płatna z góry: w kraju — Cr. \$ 50,00;
poza Brazylią — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Biuro otwarte od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXII

Curitiba, 12 marca (de março de) 1947

NR II.

Z Brazylii Em busca da Paz Mundial? Ze świata

Brazylia z pomocą Boliwii

Miasto Trinidad w Boliwii jest kompletnie zalane wodą wskutek wylewu. Brazylijski Departament Dziecka wysłał specjalną misję ratowniczą, złożoną z wielu lekarzy. Ci ostatni zabrali ze sobą mleko skondensowane (w proszku), różne artykuły spożywcze oraz lekarstwa.

Eksport płótna zakazany

Prezydent Gaspar Dutra oświadczył, że na ostatnim posiedzeniu ministrów powzięto decyzję, by zawiesić wywóz sukna zagranicę.

Nowy Gubernator Parany

Dnia 12 marca bieżącego roku zwołana jest uroczysta sesja parlamentu parańskiego, podczas której nowoobрани gubernator Parany p. Moises Lupion obejmie oficjalnie swój urząd. Będzie to wielka uroczystość socjalna.

Ruch portowy w Rio -- zatamowany

Z Rio donoszą, że powołano do życia specjalną komisję, której celem będzie zbadanie przyczyn zatamowania ruchu wyładunkowego w tamtejszym porcie. Jak wiadomo, liczne okręte zagraniczne muszą czekać całe tygodnie, by wyładować swe towary.

Nowe wagony kolejowe

Inżynier Renato Feio, dyrektor kompanii kolejowej "Central do Brazil" podpisał kontrakt z amerykańską "Budd Company" zamawiając 56 wagonów kolejowych, między S. Paulo, Rio i Belo Horizonte.

Cement zagraniczny wolny od cła

Brazylijski minister Pracy wydał rozporządzenie, zwalniając od cła import cementu zagranicznego. Rozporządzenie to będzie ważne aż 30 kwietnia bieżącego roku.

Eksport owoców wstrzymany

Rząd brazylijski zabronił wysłać zagranicę owoce, jak abacaxi, pomarańcze i cytryny. Zakaz ten jest czasowy.

Nowy prezydent Instytutu Drzewa

Prezydent Gaspar Dutra podpisał dekret, zwalniając Joaquina Finza Ramos ze stanowiska prezydenta Instytutu Drzewnego i mianując na jego miejsce Virgila Gualberto.

Existem diversos tratados novos, ora ja concluidos, ora em estudos entre numerosas nações, cujo fim é: criar a paz e a segurança entre os povos europeus.

Algumas semanas atrás a França e a Inglaterra concluíram um tratado de aliança militar, cujos termos visam a futura defesa comum contra possível agressão da Alemanha. A Polónia e a França assinaram acordo igual, comprometendo se prestar ajuda mutua em caso duma guerra nova.

Existem indícios de que também será assinado um tratado de aliança entre a França e Ghecoslovaquia.

A União Sovietica por sua vez ja assinou o pacto de aliança com a Polónia, França e Jugoslavia.

Pode-se dizer, que em breve, toda a Europa será coberta por uma rede de tratados e acordos. Isso se passa na Europa.

No continente americano se faz o mesmo.

Os Estados Unidos da America do Norte concluíram um acordo de defesa com o Canadá e está-se organizando pouco a pouco um bloco do Hemisferio Ocidental. A estreita colaboração entre os Estados Unidos e a Grã-Bretania, por exemplo, ja é um fato.

Fala-se ainda, que a França deseja concluir um acordo especial com Estados Unidos, visando a garantia das suas fronteiras orientais.

Convém acrescentar, que o gen. George Marshall, titular da Pasta do Exterior da America do Norte, continua a sustentar

o plano do Byrnes, para concluir um tratado de paz valido por 40 anos, entre os Estados Unidos, Grã-Bretania, França e a União Sovietica.

De tantos tratados bilaterais e algumas vezes multilaterais, ja concluidos e alguns em negociações, pode-se deduzir duas conclusões:

1-a: Estes tratados constituem uma preparação direta para construir uma Federação Mundial das Nações, ou

2-a: estes tratados significam apenas uma tentativa passageira para demonstrar ao mundo, ja cansado e bastante revoltoso, que se faz alguma cousa em prol da paz duradoura.

Se os acordos, acima mencionados, significam o nosso primeiro ponto de vista, estamos de parabens de que os sacrificios heroicos de tantos povos serão recompensados e que o futuro proximo será de veras melhor.

Se aqueles tratados, porém, constituem apenas uns truques para enganar o mundo, o futuro da vida das nações apresentarse-á bem sombrio e triste.

Conhecemos bem o passado. Tantos acordos bilaterais, concluidos antes da ultima guerra mundial, não deram ao mundo a paz tao desejada.

Por conseguinte, se não se realizarem os planos de tantos estadistas sinceros e ilustres para construir uma Federação Mundial das Nações Unidas, com um governo central, com uma força militar etc., não haverá nem a paz duradoura, nem a segurança duma vida livre e próspera de todos os povos.

Zgon profesora Raul Leitão da Cunha

W Rio zmarł prof. Raul Leitão da Cunha, były minister Wychowania i Zdrowia, i były rektor uniwersytetu w Rio. Na pogrzebie wzięli udział liczni przedstawiciele rządu i świata naukowego.

Nagroda dla Brazylianina

Wszyscy wybitni przedstawiciele świata naukowego Brazylii i Portugalii zamierzają wysłać prośbę do członków zarządu nagrody "Nobla" w Szwecji, proponując znakomitego pisarza brazylijskiego Gilberta Freyre na kandydata do nagrody "Nobla". Pisarz ten bowiem należy do najwymowniejszych obrońców kultury i wpływów, jakie Brazylija wywarła na Amerykę Południową.

Przyjazd Księżki z Polski

Na francuskim statku "Formose", który przybił do portu Santos w ubiegły piątek (7 lutego) przybyło z Polski trzech nowych kapitanów, ze Zgromadzenia Księżki Misjonarzy, a mianocie: Ks. Józef Kotliński, Ks. Józef Klaper i Ks. Henryk Jaworski.

Będą oni pomagać w pracy duszpasterskiej w Paranie.

Na statku "Formozie", obok Polaków i Francuzów, przybyło bardzo wielu Żydów. Część z nich zostanie w Brazylii, część udaje się do Argentyny i Urugwaju.

Wielka kradzież w S. Paulo

W słynnym i luksusowym hotelu Quitandinha (koło S. Paulo) nie wykryci jeszcze złodzieje zrabowali różne kosztowności w sumie około 900 tysięcy eruzerów.

— Anglia i Francja podpisały układ wojskowy, mający na celu wspólną obronę przeciw możliwej napaści ze strony Niemiec w przyszłości.

— Rząd komunistyczny w Albanii przesładuje katolików, wypędzając siostry i zakonników z klasztorów i zabraniając uczestniczenia czy wypełniania aktów religijnych.

— Prezydent papieskiej komisji Dzieł św. przedstawił Papieżowi sprawozdanie według którego 1 tysięcy i 900 kościołów zostało uszkodzonych w czasie ostatniej wojny światowej.

— Według statystyki przeprowadzonej przez Katolicki Związek w Ameryce, liczba katolików w Stanach Zjednoczonych wynosi ponad 25 milionów. W roku 1946 liczba katolików zwiększyła się o 45 tysięcy.

— Były ambasador Stanów Zjednoczonych, Artur Bliss Line, udzielając wywiadu nowojorkim dziennikarzom, oświadczył, że stu amerykańskich obywateli uwięzionych zostało przez rząd polski. On sam nie otrzymał pozwolenia, by odwiedzić owych więźniów.

"Nie wróć do Polski, powiedział ambasador, choć to nie znaczy zerwanie stosunków dyplomatycznych między Ameryką i Polską".

— Król angielski Jerzy VI, za zgodą parlamentu, potwierdził zmianę na stanowisku ambasadora w Rio i Warszawie. Były ambasador angielski w Polsce obejmie to samo stanowisko w Rio a były ambasador angielski w Rio uda się do Warszawy.

— W Porcie nowojorskim wybuchł pożar na luksusowym statku pasażerskim "John Ericson". Dopiero po 2 godz. energicznych wysiłków Straży Pożarnej pożar zostało ugasić. Chociaż nie było ofiar w ludziach, straty materialne są bardzo znaczne.

— W Muniachu toczy się proces przeciw kilkunastu nazistom, którzy są oskarżeni o zadawanie strasznych tortur więźniom. Wyceinali oni żywcem skórę z ciał więźniów, używając jej do upiększania swych pokojów, jak np. abażur do lamp.

— W Anglii 7 milionów ludzi będzie pracowało w nocy w przeciągu 3 lat, by w ten sposób wykorzystać równomierny rozdział energii elektrycznej. Oznacza to, że każdy robotnik pracować będzie co trzeci lub czwarty dzień w nocy.

— W Cambridge, w stanie Massachusetts Ameryki Północnej wystawiono nową olbrzymią ma-

Rosja panuje nad Polską

Znakomita publicystka amerykańska, Dorothy Thompson, która przebywała w Polsce podczas wyborów, ogłosiła w „New York Post” i szeregu innych pism amerykańskich artykuł, stwierdzający wręcz, że wolne wybory w Polsce są niemożliwością, ponieważ decyzje z Teheranu i Jałty przekreśliły niepodległość Polski. Tylko państwo opierające się całkowicie na Związku Sowieckim może zmusić naród polski do podporządkowania się tym decyzjom. Mówić o tym, że tego rodzaju państwo powinno przeprowadzić wolne wybory, jest brakiem orientacji w tej kwestii.

Artykuł Dorothy Thompson, szósty z kolei poświęcony sprawom polskim stwierdza, między innymi:

W sprawach polskich, w których kulminacyjnym punktem było lekceważące potraktowanie nowego ambasadora polskiego przez prez. Trumana, położyliśmy zbyt duży nacisk na „wolne wybory”. Zamiast tego powinniśmy zwrócić naszą uwagę na sytuację państwa polskiego.

Nie istnieje taka „wolna i niepodległa” Polska, która by chciała lub mogła dobrowolnie oddać przeszło 40 procent swych posiadłości historycznych, oraz 13 milionów obywateli. Obszar na wschód od Linii Curzona przyznany Związkowi Sowieckiemu nigdy nie był rosyjski. Obszar ten nie był zamieszkały wyłącznie przez Polaków, ale Rosja Sowiecka również nie jest zamieszkała wyłącznie przez Rosjan.

Obszar ten, względnie większa część tego obszaru, był anektowany przemocą w r. 1939 w wyniku paktu zawartego między Ribbentropem i Mołotowem. Kiedy Polska stała się sojusznikiem Sowieców, to względy ludzkie nakazywały co najmniej zlikwidowanie transakcji, dokonanej przez Niemcy i Sowietów kosztem Polski. Stalin jednak nalegał na zachowanie nieuczciwie nabytych korzyści, zaś Churchill i Roosevelt, a zwłaszcza Churchill, poparli go. Sprawa ta jest przedstawiona szczegółowo przez ambasadora R. P. w Stanach Zjednoczonych, Jana Ciechanowskiego w książce p. t.: „Defeat in Victory”. Polska jako wynagrodzenie za stracone ziemie otrzymała w Poczdamie nieco dwunaczej Dolny Śląsk, oraz części prowincji Prus Zachodnich i Brandenburgii. W następstwie tego granica Polski została przesunięta na zachód i znajduje się obecnie około 30 km. od Berlina.

TEHERAN, JAŁTA, POZDAM

Patrząc daleko w przyszłość, tego rodzaju uregulowanie sprawy jest politycznym i gospodarczym obłędem. Zaludnienie Polski, która straciła swe mniejszości, spadło do 24 milionów. Obszary, które Polska zdobyła, zamieszkiwało poprzednio 8 milionów Niemców i około 2 milionów Polaków, robotników sezonowych. Obszar ten żył całkowicie 15 milionów ludzi. Trudno będzie obsadzić ten obszar tylko ludnością wycofaną ze Wschodu. Napewno jednak Polska nie będzie w możności obronić sama tych obszarów.

Charakter państwa polskiego został określony w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Ten charakter

został potwierdzony w czasie wizyty Mikołajczyka w Moskwie w październiku 1944 r. Mikołajczyk dowiedział się wtedy od Mołotowa, czego nie usłyszał od Roosevelta podczas swej wcześniejszej wizyty w Waszyngtonie. Mianowicie prezydent Roosevelt w Teheranie wyraził swą całkowitą zgodę na wschodnią granicę, zaznaczając tylko, że chciałby, aby „tymczasem” nie ujawniano tego punktu porozumienia, ponieważ rok 1944 był rokiem wyborów w St. Zjednoczonych.

„ZGODZILIŚCIE SIĘ PIERWSI“...

Tylko administracja wierna Rosji i oparta na przemocy zdolna była nagiąć naród polski do rozwiązania tak lekceważącego historii, tradycje, doświadczenia, sprawiedliwość i względy gospodarcze. A jednak jest to rozwiązanie, które wszystkie państwa należące do Wielkiej Trójki stworzyły dla Polski.

To rozwiązanie doszło do skutku w sposób poufny, tak jak w Monachium, trzech ludzi powzięło decyzję nie zapytując o zdanie ani jednego przedstawiciela zainteresowanego kraju. To rozwiązanie

stworzone przez siłę opiera się na sile. Nie jest to rozwiązanie, dające się pogodzić z zasadą niepodległości, wolności lub demokracji. Naleganie na to, iż naród polski w następstwie tego rozwiązania powinien być wolny, jest sprzecznością w założeniu.

Forma ustroju państwowego, istniejąca w Polsce, jest logicznym następstwem „pokoju” ułożonego przez Wielką Trójkę dla Polski. Jest rzeczą zrozumiałą, że niektórzy z uczestników Wielkiej Trójki (w tej liczbie niewątpliwie Churchill) zaczynają sobie zdawać obecnie sprawę z tego, co zrobili.

Uregulowanie spraw polskich stworzyło odskocznice dla imperiaлизmu rosyjskiego w Europie. A zobaczymy jeszcze, że rozwiązanie zagadnienia niemieckiego oraz europejskiego, możliwe do przyjęcia przez Zachód, zostało uniemożliwione na skutek takiego właśnie uregulowania spraw polskich.

Spóźnione żale Ameryki i Anglii wysłane zostały pod złym adresem. Powinny być adresowane nie do Warszawy, ale do Moskwy. Moskwa zaś może całkowicie zgodzić się z prawdą odpowiedzieć: „Przecież wy zgodziliście się pierwsi”.

Wilno w rękach sowieckich

Wilno przedstawia dzisiaj widok niezmiernie żałosny. Poważnie zniszczone podczas walk przez wycofujących się Niemców — nie dźwiga się ze swego upadku, mimo formalnego uznania „miłego Miasta” jako stolicy „Litewskiej Sowieckiej Republiki”.

Nietylko Wilno, ale cała Wileńszczyzna i Litwa, są przepelnione wojskami sowieckimi, które stacjonują nawet w małych osadach i wioskach.

Z ulic Wilna dotąd nie usunięto gruzów. Tragicznie wyglądają ulice Wileńska i Niemiecka. Ulica Mickiewicza (obecnie Gedymina), ma również olbrzymie szczyby. W gruzach leży nowy gmach PKO., niema „Czerwonego” Sztralla, ani Hotelu George’a. Z cukierni pozostały: Rudnickiego i Sztrall „Zielony”. Są to dziś „cukiernie 1-szej klasy”, więc ludność unika ich tak samo jak restauracji „Bristol” i „Zaczisze”, pełnych zawsze oficerów rosyjskich i NKWD.

Kościół wileński, prócz Św. Kazimierza, przeważnie ocalały. Katedra jest nieco uszkodzona. Jedynie jednej z figur, poicisk utracił głowę.

W Ostrej Bramie, odprawiane są nabożeństwa, a ulica Ostrobramska, mimo wszystko, zawsze jest przepelniona tłumem modlących się.

Mieszkańcy Wilna, tak Litwini jak Polacy, w niczem nie przypominają Europejczyka; ubrani przeważnie w „fufajki” watowane i kurtki z samodziela. Trzewiki skórzane zastąpiły „walonki” z gumową podeszwą. Kobiety z reguły noszą chustki. Każdy inaczej ubrany narażony jest na nieustanną kontrolę dokumentów przez milicję. Na ulicach nie widać młodzieży. Albo ludzie starsi, albo dzieci. Młodzież wileńska zniknęła z miasta.

sowieckim. Ofiarami są obecnie Litwini, gdyż Polaków jest zbyt mało. Spowodowało to zasadniczą zmianę stosunków Litwinów do Polaków. Litwini garną się do Polaków i w każdej bezpośredniej rozmowie podkreślają, że bez Polski prawdziwie wolnej i niepodległej, nie będzie Litwy. Litwini, a ludność jej masowo wywożona jest do Rosji.

Kto nie pokazuje lojalności wobec sowieckiej marionetki, zginie wcześniej czy później. Ostatnio został wywieziony na Sybir były premier Litwy, ks. Mironas. Dla tego młodzież litewska schroniła się do lasów, a partyzantka litewska jest silna i świetnie zorganizowana. NKWD tępi ten ruch bezlitośnie. Litwini twierdzą, że nie mają wyboru, walka to na śmierć i życie. W Olicie NKWD, dla postrachu przez 10 dni wystawiło na widok publiczny zwłoki 40 partyzantów zabitych w potyczce. Usunięto je dopiero w stanie całkowitego rozkładu.

ODRZUCAJĄC PROTEST MOŁOTOWA

Gen. Marshall stwierdził agresywność Sowieców

Prowokacyjny protest Sowieców przeciw stwierdzeniu przez amerykańskiego podsekretarza stanu Achesona, że polityka rosyjska jest „agresywna i ekspansjonistyczna”, osiągnął skutek wręcz przeciwny od zamierzonego. Rząd Stanów Zjednoczonych nie tylko, że nie przeprosił rządu sowieckiego, ale stwierdził, że szczerze oświadczenie” p. Achesona należało do jego obowiązków i nie może być uważane za oszczerstwo.

Jedynym rezultatem noty protestacyjnej Mołotowa do rządu Stanów Zjednoczonych jest więc to, że określenie polityki sowieckiej jako agresywnej otrzymało oficjalną sankcję rządu. O ile poprzednie przemówienie p. Achesona przeszło bez echa, to teraz same Sowiety nadały mu rozgłos.

Nota gen. Marshalla do Mołotowa przypomina okoliczności w jakich p. Acheson wypowiedział swój pogląd na politykę sowiecką odpowiadając na pytanie w komisji Senatu i wyjaśnia: „Zgodnie z naszym systemem przedstawiciel władzy wykonawczej powołany przed komitet władzy ustawodawczej obowiązany jest odpowiadać szczerze na pytania, które nie dotyczą spraw tajnych nie dających się pogodzić z interesem publicznym. Tego rodzaju wyjątek nie istniał w tym wypadku.

„Dlatego też zachowanie się podsekretarza stanu, który odpowiadał na zadane mu pytanie szczerze i zgodnie ze swym sumieniem, nie może być uważane za niedopuszczalne, lecz raczej idzie po linii jego obowiązku.

„Charakteryzował pan treść jego oświadczenia jako brutalne oszczerstwo i wrogość wobec Sowietów. Według naszych pojęć umiarkowany komentarz w sprawie politycznej nie stanowi oszczerstwa. Dlatego też jestem przekonany, że po namyśle nie będzie pan uważał szczerości za wrogość” — ironicznie kończy swą notę gen. Marshall.

Prosimy Szan. Czytelników o rozpowszechnianie „LUDU”

może ja tylko śnieg! przeliterat wielkimi kufkami napuczenie z niewyspania oczy.

— Ja z tym tłumem nie pójdę! — oświadczył niespodzianie Paweł. — Nie chce służyć za cel szwabom!

— Za cel szwabom? — powtórzył za nim bezmyślnie Tom. — Co chcesz przez to powiedzieć! — dorzucił spłoszone pytanie.

— To tylko, że po wschodzie słońca Niemcy zasną do kostki! — To kostki? Czyż? Co ty gadasz? — Tom począł się depernować.

— Tak! Zasną kostki z karabinów maszynowych i przybiegływały bombami!

— Ich! Te bezbronne tłumy? — Tom wskazał drżącą ręką na ciemną rzekę uciekających ludzi!

— Tak mi się wydaje na podstawie dotychczasowych doświadczeń!

— Dlaczego nikt ich nie powstrzyma, nie uprzędzi? — głos Toma zadźwięczał, jak tłuczone szkło.

— Dlaczego? Nie wiem! Idę, bo podobno wczoraj radio oddzki nakazywało, by! iudność męska opuściła miasto! Ten tłum więc idzie pod nakazem! Spójrz tylko teraz! Tłum gwałtowny urwał się! Teraz następuje pochód policyjny i strażnicy ogniomiej! Wład, że ta ucieczka na porządek przewidziany, jakby odbywała się według zgóry ułożonego planu! — odpowiedział, przejmującym tonem Paweł.

— Według ułożonego planu? Czyż? Co ty wygadujesz? Komu należy na smierci tego mówić? — głos Toma zadźwięczał się z żalu, rozpaczy i niedowierzania.

— Jesteś żołnierzem, więc powiedz mi, w jaki sposób teraz tą drogą mogło by się posuwać wojsko, gdyby zaszła konieczność nader ważnego manewru?

— Należało by ten tłum rozpedzić na boki!

— A jeśli ten tłum zalega na przestroni kilkunastu lub kilkudziesięciu kilometrów, wszystkie bez wyjątku drogi, którymi można by było się cofać lub przegrupowywać?!

— Chcesz powiedzieć, że to jest celowe zakorkowanie woj-ska?!

— pytanie Toma zadźwięczało przerażeniem.

— Nie wiem! Tylko patrzę na to, co się wkoło dzieje i myśli! I jest mi gorzko i straszno o jutro! Tyle przez te kilka dni przeszedłem i przeżyłem! Tyle razy byłem o krok od marnej, głupiej, niepotrzebnej śmierci, bezbronnej, sciągany jak zwierzę!

puchnąc. — Trzeba będzie znaleźć sporo zimnej wody i ochłodzić nogę kompresem! — pomyślał oglądając się za wodą.

Rów jednak był najzupelniej suchy. W jednym miejscu, o kilkanaście metrów od nich, wylazła z rowu kupka jakichś krzaków. Wody tam nie znalazł, choć grunt w tym miejscu był podmokły i wilgotny. Usiadłszy na chwilę w przyjemnym cieniu krzewów, niespodzianie doszedł do przekonania, że tutaj powinien przenieść się z Tomem. Będą mieli osłonę przed palącymi promieniami słońca i przed zbyt ciekawymi „spojrzeniami” z góry.

Przenosiny przy akompaniamencie basowych pojękiwań Toma zajęły sporo czasu, a to ze względu na znaczną, stosowną do tuszy, nogę rannego; przyczym pomoc Pawła była raczej natury moralnej, tym bardziej, że „ranny” uparł się całą drogę pelnąć.

Pod krzyczkami Tom poczuł się lepiej, tylko, że nagle zaczęło mu się gwałtownie pić a w kostce zaczęło go palić i zgać.

Gdy Paweł opuszczał rów, Tom niespodzianie zawołał za nim głosem cierpiącym i zabarwionym niemal dziecięcym niepokojem.

— Tylko gdzie nie zgini, bo cóż bym teraz sam począł!

Brnąc naprzelaj przez pola, Paweł odpędzał od siebie, jak natrętne muchy, nie zbyt wesołe myśli. Oto jest uwiązany do miejsca co najmniej na dwa dni, a i potem przez jakiś czas Tom nie będzie mógł zupełnie dobrze chodzić. Warszawa teraz oddaliła się i zbladła w jego planach, jak uciekający z okna wagonu zadeszczony, jesienny krajobraz. Musi przyznać, że jednak niewatpliwie ma wyjątkowego pecha. Poniedziałek i wtorek stracił samoświadczając, dopomagając innym, teraz znów uwiązł się przy.....

Otrząsnął się energicznym ruchem. Trzeba być skończonym draniem, by w takiej ciężkiej dla Toma sytuacji jeszcze mieć do niego pretensje. I to do kogo?! Do najlepszego przyjaciela, który go przyjął jak brata i, gdyby nie te najzupelniej zwiariowane czasy, nosił by go teraz u siebie na rękach.

Paweł z wyraźnym niesmakiem do samego siebie począł się pilnie rozglądać za wodą. Ale nie nie wskazywało, by w pobliżu mógł się znajdować jakiś strumyk lub rzeczka. Będzie chyba musiał pójść do tej chałupy, co się bieli w pięknej zieleni sadku. W pobliżu jej spostrzegł kilkanaście lejów po bombach. Nawet pojedynczej chałupy nie oszczędzili! Musiało tu być go-

sobę, nad tą starą kobietą, nad Tomem, nad kłeską kraju i niewiolonymi cierpieniami milionów ludzi.

Kobieta patrzyła w niego, jak w łezę. W oczach jej zaparłato się jasne rozumienie. Poierając rękę, jakby jej barzo ziębił, gos przetrwała w suchych, napiętych wyznaniach i cierpieniam ustach.

Gdy Paweł ostrożnie otarł ostatnie łzy, wyszeptała cicho, jak biogosiawieństwo.

— Bóg zapłać! Bóg wam storkoc zapłać!

Idąc z wiadarkiem wody, czystymi szmatami linianymi, dami obłeba z masłem i z serem i wielką butlą mleka, Paweł szedł, jak po przebytej gwałtownej burzy. Było mu źle i ciężo na duszy. Czui się spokojniejszy i jakby pogodzony z losem. Nie mógł się pozbyć myśli, że te zmienne sprawy w nim cicho, dziękczynne, biogosiawie słowa prostej wiejskiej kobiety.

— Bóg zapłać! — szmukało w nim dawno zapomniane, zgrubione za kolonowym oceanem, w topieli kosmopolitycznych tłumów, spokojne i tak proste zarzaw podkiewanie, pochodzące z czystego serca i najszczerszych intencji.

Tom już oddawna wli się w mgocę niepewności i najgorzszych przypuszczeń. Ciągłe mleko z butelki i poddające chore nogę rozkosznej kąpieli w zimnej, kryształowo czystej wodzie, mrucał coraz ciszej i łagodniej jakies zale pod adresem mało subtelnych przyjacieli.

Paweł, udając wielkie zapracowanie przy nodze Toma, opowiedział mu w skrypych słowach wyprawę do wiejskiego domku, pomijając zupełnie tragiczną historię z umierającą Manią. Czui się jeszcze zbyt wzruszony niezrozumieniem tych ludzi, zresztą obawiał się, że w tym czasie, gdy Tom i posiliu się skromnymi zapsami, zapalił papierosy i mimowoli jupał w rozmawiającą ton wspólnych wspomnień i późniejszych, po rozstaniu, przeyć. Powiagał z jakichś przy sobie skrytek amatorskiej zdjęcia swych zon i synów i, niezłym dwie starsze panie w zaślinnym saloniuku, starali się nawzajem ocazarować i wygodnym umiobowaniem swego życia. Zapomnieli na chwilę o niewesołej sytuacji. Nie zwracali nawet przez jakiś czas uwagi na przelatujące kinuze bombardowców, patrzące sobie w oczy i usmie-

raco! Kto wie, czy tutaj nie stało wojsko?! Stąd ten dowód zainteresowania lotników niemieckich prostą, wiejską chałupą! O kilkanaście metrów przed domem widniał ostatni lej. Jednak w chałupę nie trafili! — pomyślał z małouzasadnionym zadowoleniem. Przyszedszy na podwórze, Paweł obejrzał się wkoło. Wśród porządnie utrzymanych budynków gospodarczych wcale nie było widać ludzi. Pozatym, jak w każdym gospodarstwie wiejskim, z obór odzywały się krowy, kury grzebały na podwórzu na strzesze i w sadzie ówierkały wróble, w złotym i skwarze nad ciemno-zieloną gnojówką latały szmaragdowe muchy i gdzieś od sadu dobiegało spokojne, pracowite brzęczenie pszczoł. Paweł przez chwilę nie bez przyjemności patrzył na ten sielski obrazek. Niespodzianie ten widok wionął mu do serca niewytłumaczony niepokój. To dlatego, że nigdzie nie widać tutaj ludzi, pozostawiony niepokój. To dlatego, że nigdzie nie widać tutaj ludzi, pozostawiony niepokój. To dlatego, że nigdzie nie widać tutaj ludzi, pozostawiony niepokój.

— Czego tu pan chce?

Paweł najpierw przelknął ślinę i, patrząc w martwe oczy kobiety, począł się jakać.

— Mam tu w pobliżu rannego (tak będzie lepiej, zdecydował) przyjaciela. Chciałem mu zrobić opatrunek, potrzebuję zimnej, czystej wody!

— A nie można go tutaj przynieść? — wtrąciła niemal obojętnym tonem.

— Chyba nie! Jest ranny w nogę! Sam nie może iść! A unieść go nie da rady, bo waży chyba więcej, niż sto kilo!

— Sto kilów!!! To nie uniesie! — przytaknęła, jak echo, przeraźliwie smętnym głosem.

— To poczekajcie! — zdecydowała nagle.

Już z sieni niespodzianie zawróciła prędko i z dziwnym ożywieniem na twarzy.

— To pan pewnikiem doktor?!

— Nie! — głos Pawła zadźwięczał lekkim zdziwieniem.

— To może felczer? — pytanie starej kobiety zadrgało nadzieją i niespokojem.

— Nie!!! — Paweł zdziwił się jeszcze bardziej.

— To, jak pan opatrzy rannego!! — niemal krzyknęła ostro i wrogo.

— Paweł zachłystnął się nagłe obłitymi łzami.
— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad
— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— Paweł nie starał się ukryć łez. Płakał nad Manią, nad

— W pole! — rzuci krótko Paweł, gdy samoloty wzięły
morza i dawały, złowrogie, szafujące śmiercią raje.
rzyskim powietrzu, jak w zielono-błękitnej toni podniebnego
polyskujące metalowo, poznaczone krzyżami pływają w prze-
— Tymczasem samoloty szły prosto na nich. Szerokie skrzydła,
złotej głosem Paweł.

— Spadochroniarze! — ryknął z wściekłością i pasją Tom.
— Dywersanci! Szpiedzy! Podpalacze! Mordercy! Zresztą
napewno uradzani i odziani, którzy przed wojną poczuli nagły
sentymen do kraju ojców i dziadków! — uzupełnił drgającym ze
— Spadochroniarze!

— Własnym krajem! Chodźmy lepiej! — Paweł podciągnął za re-
kę najzwyklej oszołomionego Toma.
Gdy już wyszli poza przedmieścia, gdzieś, zdawało się nad
nimi, rozległo się ciche brzęczenie motorów.

— Za chwilę zaczniesz się! — powiedział gorzko Paweł.
Wydobyli się właśnie na wznieślenie. W dół rozposiewała
się rozległa szachownica kłodzi. Miasmo sądu wyglądało, jak wy-
marle. Wysunknięte kominy fabryk rysowały się wyraźnie na błę-
kitnym niebie, nie splemiomym zwymykłymi, zdawało się nigdy nie
spełniającymi z ponad kłodzi, zwłami kolumnistycznych, ciężkich, dy-
— Tomowi na ten niezwykły widok śmieło się serce. Kiedy
nie widział takiej kłodzi. Nawet w niedzielę, nawet w najwęższe
świecia kominy zawsze dymią, lekko, niezważnie, ale zawsze da-
wały znać, że żyją, że gotowe są do pracy. Gwałtem! przetrzy-
mując nabiegające mu do oczów łzy, odwrócił wzrok na złoto-
zielone pola. Wyglądały jak zawsze, jak codzień o tej porze ro-
kują. Wojna toczyła się nad nimi, nie pozostawiając widocznych
przynajmniej dla niego śladów. Westchnął czegoś ciężko, i wów-
czas poraz pierwszy niespodzianie zrozumiał, że muszą iść ku
Warszawie właśnie polami, jeśli nie chcą dać się marnie porze-

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.
Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Paweł w tym czasie nie patrzył na zamarte miasto. Piłnie
rozbojniczym najeźdźcom.

— Rannego??!! No tak! — Paweł dopiero teraz zmięszał się
z winy swego niewinnego kłamstwa. Zaraz jednak opanował się
i zagadał potoczysie i z przekonaniem.

— Mówiłem przecież, że jest ranny w nogę! Owiążę mu tę
nogę płótnem i tyle! Przedtem chciałbym nogę obmyć czystą,
zimną wodą — a to nie wielka sztuka! Na to nie potrzeba ani
doktora, ani felczera! Pani też by potrafiła to zrobić! — uśmiech-
nął się z pewnym pochlebstwem do zmartwiałej znów w swym
smutku kobiety.

Popatrzyła mu w oczy długo, jakby z nią prośbą czy
błaganiami. Suchymi, węzłowatymi palcami nerwowo przebierała,
snać bezwiednie, w sutykach faldach fartucha, poruszając ustami,
jakby szeptała cichą modlitwę. Nagle zadyszkała gorącym, bez-
ładnym szeptem.

— Bo to widzi pan, pozawczoraj stali tu żołnierze, w na-
szym sadku! Pod wieczór nadleciały niemieckie samoloty! Za-
częły prać w naszą chałupę i w ogród! Mojego akurat nie było,
bo go zabrali na podwodę! Staśka jeszcze przed wojną (chlipnę-
ła żałośnie, jak dziecko) wzięni do wojska! Jak to Niemce zaczę-
ni prać, mówię do Mani: — Schowajmy się do dołu! Polecieliśmy,
ale z pół drogi Mania zawróciła. Wołam za nią, a ona krzyczy:

— Zara, tylko zagonię kury! Ledwo skoczyłam do dołu, a tu
jakei huknie! — O, Jezu! — myślałam, że to już śmierć! Ziemią
mnie trochę zasypało, ale dół wytrzymał. Zaraz potem ucichło.

Wylazłam pocichu, patrzę: chałupa i budynki stoją! W sadzie
leżą sobie cichusko, jak to nieboszczyki, żołnierze, tylko że pa-
pierosiska kurzą! Patrzę za Manią, niema jej! Cosik mnie ści-
snęło w dołku, ale myślę: siedzi w oborze! Wołam: Mania, Ma-
nia!! A tu nic, cicho! Zatkano mnie coś w gardle, nogami omdla-
ły, ale się wzienam w garść i lecę dokoła obejścia. Wołam i za-
glądam, nigdzie nic! Wylatuję na drogę, a tu moja Mania leży
na środku traktu bieluska, jak ten miesiąc, jak ten bożenarodze-
niowy opłatek! Przypadłam do niej, wołam: Maniu, Maniusiu!
A ona nie!! Lzy mi cieką, jak żywica z obdarłej drzewiny! Ma-
cam ją, gdzieby była ranna?! Na głowie nie! Ręce, nogi całe!!
Patrzę na brzucho, i aż mnie zemgliło! Jezu!! — zakrzyknęłam
na cały świat — zabili mi ją!! — głos opowiadającej załamał się,
jak wątłe drzewko na wicherze, po zoranej zmarszczkami twarzą
spływały strugi łez. Nie ocierając tych świetlistych smug rozpa-
czy, dokończyła.

— Zniosłam ją do chałupy! Położyłam na łóżku! Leży ci
teraz żółciutka, jak poświęcony воск! Czasem jęknie, czasem

— Zniosłam ją do chałupy! Położyłam na łóżku! Leży ci
teraz żółciutka, jak poświęcony воск! Czasom jęknie, czasem

— Zniosłam ją do chałupy! Położyłam na łóżku! Leży ci
teraz żółciutka, jak poświęcony воск! Czasom jęknie, czasem

Poszukuje się

p. Tadeusza Sienkiewicza, przebywającego w São Paulo. Zgłaszad się należy do J. C. — Rua Chile, 48, Curitiba.



Po długiej chorobie, zaopatrzona sakramentami św. zasnęła w Panu s. p. **AVA ALTAMER**, lat 65.

Urodziła się w Polsce, w powiecie Kolbuszowskim

Zmarła dnia 4-go marca w Bacia cheri. Pochowana na cmentarzu w Santa Candida.

P. André Wacławski

zamieszkały w Joaquim Tavora, C. P. 100, Paraná, otrzymał list z Polski przeznaczony dla p. Ignacego Gmyterko, który w roku 1918 wyjechał do Brazylii, z Wasylowa Wielkiego, pow. Rawo-Ruska, woj. Lwów.

Zainteresowany niech pisze pod adresem jak wyżej.

Dr Estanislau Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby kości, choroby żołądka, wątroby, wewnętrzne i inne.

Konsultorium: Pracza Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba.

ACADEMIA DE

Ciencias Comerciais

Udziela praktycznych lekcji rachunkowości; Prowadzenia ksiąg kupieckich; Korespondencji; Pisania na maszynie; Stenografii.

Blizsze informacje: Prof. Mecynoski Ul. Com. Araujo, 276 — Curitiba

Klinika Dentystyczna

WINCENY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistuli i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6 Rua Saldanha Marinho, 593 Curitiba.

DR.

Mieczysław Szaniawski

LEKARZ

Choroby wewnętrzne i nerwowe

Przyjmuje od 9,30 do 11,00 i od 1,30 do 3,30 przy ulicy

José Bonifacio, 92 (Nad Drogatiba)

Bar e Restaurante NACIONAL

João Skoczek

Pracza Barão de Guaratua, 181 Ponta Grossa

Wydaje bardzo smaczne śniadania obiady i kolacje, oraz zakąski i napoje różnego gatunku po cenach umiarkowanych.

DR. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce

Przyjmuje od 9-12 i od 3-6

Konsultorium: Farmacia GUAIRA, rua M. Floriano, 742 — Tel. 675

Rezydencja: ul. 7 de Setembro, 1588

Tel. 677

Casa dos Artefatos

de Borracha

STIERE & STIER

Rua Barão do Rio Branco, 70 — Caixa Postal 474.

Curitiba — Paraná.

Posiada na składzie wszelkie artykuły gumowe.

Prawdziwe kryształy z Boemii

Znakomite wyroby ze sławnych fabryk czechosłowackich. — Otrzymał pierwszy już transport najnowszego modelu extra pochodzącego z przemysłu wyspecjalizowanego tegoż kraju, który zachwyca świat swą produkcją wielkoma, składającą się ze świetnych wyrobów godnych najwyższej pochwały.

Prosimy zwiedzić naszą wystawę p zy ulicy BARÃO DO RIO BRANÇO, 146

J. PROCOPIAK & IRMÃO.

Zupełna Likwidacja w CASA BANDEIRANTES

PRACZA TIRADENTES 607.

20 proc. zniżki na najrozmaitsze materiały lokcyjne oraz na jedwabne i wetałano, a to z powodu oddania gmachu właścicielowi w jaknajkrótszym czasie.

Dr. Bronisław Ostojka Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.

Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I.

CASA METAL

LUPION & CIA. LDTA.

Żelastwa, naczynia, szkła, żelazo i stal w sztabach, radio PHILIPS i artykuły dentystyczne.

Adres: Rua 15 de Novembro, 220 — Tel. 189

Adres telegr.: METAL — Caixa Postal 140 — Curitiba - Paraná

Nie używaj bi - sulfureto de carbono!

Używaj zawsze Gesarol „P“

Gesarol „P“

Jest proszkiem, który się miesza doasion i dlatego jest łatwy do użycia. Zapewnia całkowitą ochronę kukurydzy, flizonu, pszenicy, żyta i innym nasionom przed szkodnikami, jak CARUNCHOS, CORGULHOS, BORBOLETAS i wiele innych.

Zadaj bliższych informacji w firmie:

CASA CRYSTAL

Wendler & Cia. Ltda.

RUA 15 DE NOVEMBRO, 444 — CAIXA POSTAL, 100. CURITIBA — PARANÁ

Casa Eletro Brasil

RUA 15 DE NOVEMBRO, 528 — Fone, 157.

Oficina — Rua Ignacio Lustosa, 26 — fone, 3321.

Wszelkie materiały elektryczne — Instalacje światła i prądu — Radia — Engeladeiras — Aspiradores de pó — Geladeiras.

Oficina dla napraw Aparatów Radiowych i Geladeiras oraz wszelkich aparatów elektrycznych handlowych i domowych i o jakiegokolwiek materiale.

Depositarios dos Electrodes >FREDOTTI. Maquina de Solda Elétrica.

MOVEIS CIMO

DUNA PRZENYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo“.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.

Telefon, 828 — CURITIBA.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne

Pracza Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curitiba.

Dr ANTONI FIRAKOWSKI

ADWOKAT

Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, przeprowadza inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.

Ulica Colombo, 302 — Curitiba.

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Pracza Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-8820 NAJWIĘKSZA FARMACJA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANÁ

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich większych miastach Stanu: Kurytybia, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranáguá, Londrina i União da Vitória.

Uskutecznia zamówienia także za zaliczką Reembolso Postal.

Joalheria Rocha

Bizuteria, zegarki, i artykuły na prezenta.

Firma, która ma największy i najlepszy wybór zegarków w Paraná.

Sprzedaje tanio i gwarantuje ich solidność.

Ulica Monsenhor Celso, 124 — Telefon 3-4-0-3 w Kurytybie.

„A VENCEDORA“

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cedral 451 — Telefon 1857

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t.p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

